

Fakt 2010-04-17

Tak nagle odeszli od nas ludzie niby-znani, ale w istocie nieznanymi

Stanisław Janecki

Żegnamy ludzi z pierwszych stron gazet, ale właściwie anonimowych. Dopiero śmierć pozwoliła ich poznać. Bez masek polityków czy funkcjonariuszy. Ludzi ciepłych, pogodnych, czasem zakreconych, często utalentowanych w innych dziedzinach niż te, z których ich znaliśmy. Nie zapomnę Marii Kaczyńskiej, gdy razem z wnuczką Ewą tłumaczy, jak dziewczynka rozpoznaje dziadka i jego brata bliźniaka. Jak mówi, że Lech, czyli dziadek, bierze ją na ręce i się "miziają", a Jarosław, czyli wujek dziadek - za rękę i prowadzą poważne rozmowy. Będę pamiętał Janusza Kochanowskiego, jak z poważną miną wkręca rozmówców. Jak przybiera pozę Johna Cleese'a, jednego z komików z grupy Monty Pythona i jak polemistów bez poczucia humoru obezwładnia ironią. Nie zapomnę Sławomira Skrzypka, jak zgłębia tajniki ichtiologii. Żeby nie zawieść swoich synów, gdy stoją przy wielkim, supernowoczesnym domowym akwariem i pytają go o przeróżne ryby i inne morskie stwory. Będę pamiętał Jolantę Szymanek-Deresz, która z ironią tłumaczy, dlaczego niektórzy tytułują ją profesorem. Jak pamięta najważniejsze mecze zawodowych tenisistek, np. niesamowity finał Wimbledonu w 1978 r. między Martiną Navratilovą i Chris Evert. Nie zapomnę Sebastiana Karpiniuka, jak opowiada o koszykówce. Jak wymienia skład drużyn ligi NBA i broni kochanej drużyny Kotwicy Kołobrzeg. I jak błyskotliwie parodiuje klubowych kolegów z PO. Będę pamiętał angielską flegmę Jerzego Szmajdzińskiego i papierosy slim Aleksandra Szczygły. Żelazny uścisk dłoni Krzysztofa Putry i ulotny sposób podawania ręki przez Aleksandrę Natalli-Świat. Delikatność wielkiego jak drzewo Władysława Stasiaka i ekscentryczną miłość Pawła Wypycha do Citroena 2CV. Tyle otwartych i pasjonujących książek trzeba było zamknąć.